Nr. 133. Kraków, środa 17 maja 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Karta wyborcza.

W Galicyi każda ustawa, każde najniewinniejsze postanowienie jakiejkolwiek ustawy — staje się źródłem szwindlu wyborczego. Nawet czysto techniczne przepisy wyborcze, co do których ustawodawcy ani się śniło, ażeby mogły zostać w ten sposób wyzyskane, stają się w rękach macherów wyborczych narzędziem ograniczania wolności wyborów. Wybory pośrednie nie miały przecież wedle intencyi ustawodawcy być środkiem do fałszowania woli wyborców, a jednak stały się nim w Galicyi. Ustawa przemysłowa, która absolutnie żadnego związku nie ma z wyborami — i ona służy macherom galicyjskim za środek teroru i korupcyi, jak to widzimy obecnie w Krakowie, gdzie jednym szynkarzom grozi się zamknięciem ich lokalów, drugim obiecuje się konsensy, aby ich skłonić do głosowania wedle komendy stańczyków.

Nawet z karty wyborczej, która wedle ustawy i zdrowego rozsądku nie jest niczem innem, jak czystym papierem, na którym wyborcy mają swoją wolę wyrazić — nawet z tej kartki czystego papieru usiłuje p. dr Leo zrobić środek korupcyi wyborczej. Dla aktu wyborczego obojętnem jest w gruncie rzeczy, na jakim papierze wyborca odda swój głos w kopercie urzędowej. W Krakowie obowiązuje przepis, że na tej kartce ma być pieczątka magistratu. Z tego przepisu nie wynika jednak, żeby wyborca uprawniony do głosowania, jeżeli pozbawiony zostanie tej kartki czystego papieru, opatrzonej pieczątką, przez to samo pozbawiony został wolności wyboru! Takich „opieczętowanych" kartek powinni wyborcy mieć do dyspozycyi, ile zechcą. Można się pomylić w pisaniu, można zepsuć jedną i drugą kartę, można się rozmyślić — na takie wypadki powinien mieć wyborca świeżą kartkę czystego papieru, na której mógłby oddać ważny głos.

Tembardziej u nas, gdzie teror i korupcya święcą prawdziwe orgie. Jeżeli zależny wyborca zmuszony zostanie do oddania swej karty tym, od których jest zależny, to przez to samo albo traci faktycznie prawo wyborcze, albo traci wolność sumienia, bo albo w najlepszym razie nie pójdzie wcale głosować, albo zmuszony będzie oddać kartę tak, jak mu ją wypełniono, gdyż nie posiada w kieszeni drugiej karty, na którejby swoją wolę wyraził. Żądać od komisyi wyborczej świeżej karty nie może, bo to zdradziłoby go i wybór tajny zmieniłoby na jawny.

Wyborcy powinni więc z góry dostać tyle kart wyborczych, ile zechcą. W Niemczech, gdzie chyba czystość wyborów mniej pozostawia do życzenia, niż w Galicyi, każdy wyborca przed lokalem wyborczym otrzymuje wypełnione, drukowane karty wyborcze wszystkich stronnictw i oddaje tę kartę, którą uzna za stosowną.

Karta wyborcza sama w sobie powinna być *res nullius*.

Tak było też dawniej w Krakowie. Obecnie p. dr Leo odmówił wydawania kart wyborczych. Z czysto technicznego przepisu o kartach wyborczych zrobił nową broń do nadużyć wyborczych. To też obecnie w kuryi małych domów płacą za kartę wyborczą — nie za legitymacyę, lecz za oddanie samej kartki wyborczej! — po 15 koron.

Cui bono odmawia p. dr Leo wyborcom kart? Jedynie na korzyść hyen wyborczych.

Jeżeli p. dr Leo twierdzi, że z obu stron dzieją się nadużycia, to właśnie powinien się starać, by karta wyborcza była naprawdę *res nullius*. Obecna bowiem praktyka p. dra Lea nie jest niczem innem, jak otwarciem na oścież bramy korupcyi wyborczej, oddaniem wyborców na łup hyen!

Jeżeli p. dr Leo nie wyda wyborcom kart, ile zechcą, to tem samem jawnie i publicznie zsolidaryzuje się osobiście z korupcyą wyborczą i hyenami.

Z zaboru rosyjskiego.

Świeżo, dnia 10 b. m., rozpowszechniła nasza bratnia organizacya w zaborze rosyjskim w ilości 10.000 egzemplarzy poniższy komunikat centralnego Komitetu robotniczego P. P. S., o którym już wspominali korespondenci pism burżuazyjnych:

„Ożywienie ruchu rewolucyjnego w naszym kraju wywołało powstanie nowych form walki z rządem i spotęgowało nastrój rewolucyjny w szerokich kołach społeczeństwa. Z tego korzystają ludzie, starający się upiec swą pieczeń przy ogniu rewolucyi. Codziennie słyszymy o nadużywaniu naszej firmy do najrozmaitszych szalbierstw. Słyszymy o zbieraniu rzekomo pieniędzy na naszą partyę przez nieznanych nam ludzi, często nawet zapomocą pogróżek. Spotykamy się z podrobionemi listami składkowemi z podpisem, a nawet pieczątką komitetów robotniczych. Dochodzą do rąk naszych listy z pogróżkami, a nawet „wyroki śmierci", podpisane naszą firmą partyjną, posyłane różnym osobom.

Musimy energicznie zaprotestować przeciw tym nadużyciom. Oświadczamy więc, co następuje:

1) Pieniądze zbieramy wyłącznie w drodze organizacyjnej od osób sympatyzujących z naszą partyą. Do pogróżek i innych środków wyłudzania pieniędzy wbrew woli dajacych nigdy nie uciekamy się. Nikomu nie dajemy kwitów, lecz drukujemy pokwitowania w naszym organie centralnym „Robotniku", podając ofiarowane nam sumy wraz z umówionymi pseudonimami lub hasłami. Kto się do powyższych zasad nie stosuje, jest oszustem.

2) Do nikogo nie pisujemy listów z pogróżkami. Tem mniej nie wydajemy żadnych „wyroków śmierci". Łotrów piętnujemy w naszych wydawnictwach, nie uciekając się do pokątnych listów. Wszelkie podobne dokumenty są owocem fałszerstwa. Strzeżcie się fałszerzy! Nie ufajcie oszustom!"

* * *

Z ostatnich odezw P. P. S., oprócz tych, o których wspominali już nasi korespondenci w związku z opisywanymi przez nich wypadkami, wzmiankujemy nadto następujące:

Odezwa Centralnego Komitetu Robotniczego 9 maja 10 tysięcy egzemplarzy, piętnująca burżuazyę i inteligencyę za jej „deputacye" do satrapy Maksymowicza. Głosi ona: „Na gwałty czynną zemstą odpowiadać musimy! Dla ludu roboczego nie istnieją deputacye i prośby!". „Tylko z bronią w ręku lud roboczy zdobędzie swe prawa. Zemsta mordercom! Cześć poległym ofiarom! Hańba tym, co wchodzą w układy z katami!"

Odezwa kaliskiego komitetu robotniczego po 1 maju nawołująca do dalszej walki: „Podłe pachołki rządowe oddali nam broń i błagali o łaskę, kiedy ich było mało; jak tylko poczuli siłę napadli na bezbronnych". Do szeregów więc do walki! Pomścijmy ofiary, zdobądźmy sobie lepszą przyszłość".

Odezwa siedleckiego kom. robotniczego piętnująca zachowanie się księdza i niektórych unitów w Sokołowie po ogłoszeniu edyktu „tolerancyjnego" (patrz korespondencyę z Sokołowa w „Naprzodzie z 9 maja).

Odezwa włocławskiego komitetu robotniczego 10 b.m. stwierdza, że 1 maja stały jedynie fabryki rolnicze Muhsama, Hacka, Kochanowicza i Zakrzewskiego oraz fabryka Neumanna. Zawstydza innych robotników, że w dniu takim pracowali. Piętnuje ks. Mankiewicza za oszczerstwa z ambony przeciw socyalistom. Wzywa do walki.

Radom, 13 maja.

Nowy pomysł demagogii carskiej. — Miasto przeciw wsi. — Policyjne ceny maximum. — Odezwa P. P. S.— Ruch wśród stróżów.

Niewyczerpana w pomysłach, gdy idzie o podjudzanie przeciw sobie różnych warstw ludu pracującego, demagogia carskich sług na nowy wpadła wynalazek. Oto zmusza wieśniaków z okolic miasteczek: Zwolenia, Skarżyska, Szydłowca i innych do sprzedawania swych produktów po cenach znacznie niższych, niż zwykłe. Robią to „władze" oczywiście nie bez porozumienia się z mieszczanami i nie bez osobistej dla siebie korzyści.

Tak np. w Zwoleniu strażnik zupełnie otwarcie zatrzymuje włościan i w razie, gdy nie godzą się oni na warunki mieszczan (13 złp. za korzec kartofli) nie puszcza ich do miasta.

Komitet radomski P. P. S. w specyalnej odezwie do „obywateli mieszkańców miast i miasteczek" demaskuje tę demagogię carską i piętnuje tych, co z niej korzystają.

Wśród stróżów radomskich rozpoczął się ruch o lepsze warunki bytu pod względem moralnym i materyalnym. Nasz komitet tutejszy wydał do nich odezwę, formułującą ich żądania i nawołującą do walki o nie. Główne żądania na dziś brzmią: 1) zniesienie zależności od policyi; 2) uzyskanie większej płacy; 3) uzyskanie lepszych mieszkań; 4) kilka godzin dziennie na odpoczynek. *M.*

Pomieszczamy poniżej korespondencyę o przebiegu święta majowego w jednym z głównych ośrodków radomskiego okręgu przemysłowego. Uległa ona opóźnieniu z przyczyn od korespondenta i od nas niezależnych, jak wogóle wiadomości o 1 Maja w powyższym okręgu.

Starachowice (gub. radomska).

Przed 1 Maja. — Sztandary. — Bezrobocie powszechne. Pochód do Wierzbnika 3000 manifestantów. — Śpiewy, mowy i okrzyki. — Wojsko i policya. — Pochód do Wąchocka. — Manifestacya na cmentarzu. — Po święcie.

Odezwa nasza, wzywająca do świętowania 1 Maja, została rozpowszechniona na parę dni przed majowem świętem. Przygotowano wszystko, aby świętowanie było rzeczywiście zupełnem, uprzedzono zawiadowców odpowiednich wydziałów i wyznaczone zostały dyżury do pilnowania pieców. O tem, że zakłady dnia tego nie będą czynne, nie wątpił i sam zarząd. Niedawne zapewnienia wicedyrektora Kałuszy, że on da sobie z robotnikami radę, jakoś nie zostały potwierdzone przez rzeczywistość.

W nocy z niedzieli na poniedziałek zawieszono 3 sztandary: na kominie w stalowni, na kominie (65 metrów wysokim) wielkiego pieca i na drzewie koło kolonii robotniczej. Szczególnie zawieszenie sztandaru na 65-metrowym kominie wielkiego pieca zrobiło ogromne wrażenie i wywołało powszechny podziw.

Robotnicy, przystrojeni prawie wszyscy w czerwone krawaty, zaczęli się gromadzić od samego rana. Specyalna delegacya obchodziła mieszkania urzędników fabrycznych, zapraszając ich, jako pracowników, do wzięcia udziału w wielkiem święcie pracy.

Koło godziny 9 cała ludność pracująca Starachowic: kobiety i dzieci, inteligencya i robotnicy zgromadzili się przed biurem i tam utworzył się pochód, który ruszył do Wierzbnika. Dyrektor Łępicki, zaproszony na równi z innymi, obiecał jedynie zjawić się na nabożeństwie w kościele (!). Gdy pochód sformował się w szóstki, zabrzmiały dźwięki „Czerwonego sztandaru" i tłum, złożony conajmniej z 3 tysięcy osób, rozwinął się w długi korowód na szosie, prowadzącej ze Starachowic do Wierzbnika. Piękna pogoda, zapał, malujący się na twarzach, dźwięki rewocyjnego śpiewu, wstrząsające powietrzem, czerwone sztandary, powiewające na kominach, wszystko to połączyło się w całość, która głębokie ślady pozostawi w pamięci uczestników. Po „Czerwonym" prześpiewano „Warszawiankę", potem „Na barykady", wreszcie „Boże coś Polskę". Zapał rósł i gdy cały ten porotysięczny rozśpiewany tłum z odsłoniętemi głowami wkroczył do Wierzbnika, wzruszenie ogarnęło wszystkich — kobiety płakały. W miasteczku sklepy były pozamykane.

Po nabożeństwie w kościele pochód utworzył się na nowo. Rozwinięto 3 sztandary z napisami: Niech żyje 1. Maja, Niech żyje niepodległość, Niech żyje P. P. S. Na rynku przed urzędem powiatowym, gdzie na balkonie stali naczelnik ziemskiej straży z naczelnikiem powiatu, rozległy się strzały i okrzyki „precz z caratem!". Zabrzmiały znowu dźwięki „Czerwonego" i z rozwiniętymi sztandarami ruszono z powrotem do Starachowic.

Wojska nie było wcale, pościągano zato z okolicy strażników i sześciu z nich eskortowało pochód z tyłu. Po drodze i ci zostali odpędzeni przez manifestantów. Co chwila pochód zatrzymywał się i wznoszono rewolucyjne okrzyki.

Po przybyciu do Starachowic, postanowiono rozejść się, by zebrać się ponownie o godz. 3 i pójść do odległego o 5 wiorst Wąchocka.

W umówionym czasie zebrali się wszyscy i już z muzyką na czele i rozwiniętymi sztandarami podążono do Wąchocka. Tam na cmentarzu na grobach powstańców z 1863 r. urządzono piękną manifestacyę. Wszystkie wstążki i czerwone odznaki pozawieszano na żelaznych krzyżach i po odśpiewaniu rewolucyjnych pieśni, wygłoszone zostały przez towarzyszów 3 mowy. Powrót do Starachowic odbył się w tym samym porządku.

Wieczorem przyjechało do Wierzbnika wojsko i całą noc krążyły patrole.

Sztandary wisiały do końca tygodnia, wreszcie znalazł się ktoś, co znęcony nagrodą 150 rubli zdjął je potajemnie w nocy. Obecnie prowadzi się śledztwo z powodu manifestacyj.

RUCH STREJKOWY.

Strejki malarzy i ceglarzy. Z Jarosławia donoszą nam pod datą 15 b. m.:

Jeszcze nie przebrzmiały echa zwycięsko ukończonego strejku budowlanego, a już mamy do zanotowania dwa nowe fakty walki ekonomicznej robotników jarosławskich. W dwa dni po strejku budowlanym — wybuchł strejk malarzy i ceglarzy.

Robotnicy malarscy i lakierniccy stanowią w Jarosławiu bardzo nieznaczną liczbę. Jest ich razem 25, z tych należy do organizacyi zawodowej 24. Powodem strejku jest wyzysk ze strony majstrów i bardzo długi czas pracy. Strejkujący domagają się więc zredukowania dnia roboczego do 9 godzin, podwyższenia płacy o 30 procent, oraz, by majstrowie przyjmowali do pracy tylko tych robotników, którzy się wykażą legitymacyą, iż należą do organizacyi.

Majstrowie używają wszelkich środków, aby strejk złamać. O pertraktacyach wcale słyszeć nie chcą i sprowadzają obcych robotników. Robotnicy ci, których wiadomość o strejku jeszcze nie doszła, dowiedziawszy się jednak o podstępie majstrów, do pracy nie stają i wyjeżdżają napowrót do swoich miejcowości.

Dziś odbyły się w lokalu korporacyi narady majstrów, na których zapadła uchwała nieuwzględnienia żądań strejkujących. Wobec tego sytuacya zaostrza się i strejk dłuższy czas potrwa. Przestrzegamy tedy towarzyszów malarskich, aby z przyjazdem do pracy do naszego miasta się wstrzymali.

Co do strejku ceglarzy, to sprawa przedstawia się następująco:

Z powodu wzrostu organizacyj w Jarosławiu, porwani dążnością robotników jarosławskich do polepszenia swego bytu materyalnego i owiani duchem zwycięstwa towarzyszów budowlanych, którzy pierwsi zainicyowali walkę, zwołali ceglarze na niedzielę do Związku stowarzyszeń robotniczych zgromadzenie poufne, na którem postanowili zastrejkować. Strejk wybuchł więc żywiołowo i mimo, że partya nasza go nie zainicyowała, albowiem ceglarze nie są jeszcze zorganizowani, objęła jednak na domaganie się ceglarzy akcyę strejku i energicznie prowadzić ją będzie.

Strejk wybuchł w poniedziałek rano i objął 7 cegielń, wyłącznie jarosławskich. Do bezrobocia stanęło 250 ceglarzy. Strejkujący stawiają te same żądania, co ceglarze lwowscy, mianowicie: za każde 1000 cegieł 7 K zapłaty, zniesienie dodatków i nadwyżek, wypłatę w sobotę o 6 wieczór itd.

Charakterystycznem jest, że u tych niezorganizowanych robotników niema ani jednego łamistrejka i gdy dziś rano odbyli zgromadzenie w Związku, na którem przemawiał tow. Seelieb, postanowili z zapałem i jednogłośnie wytrwać w walce i solidarności nie łamać.

Akcyą strejku kieruje komitet z 6 ceglarzy, na którego czele stoi tow. Seelieb. Strejkujący zachowują się nadzwyczaj spokojnie, mimo to uznał starosta Grodzicki za stosowne rozesłać patrole żandarmskie na wszystkie strony miasta. Wszystkie cegielnie obsadzone są żandarmami, cegielnię w Szówsku, która do strejku się nie przyłączyła, otoczono wojskiem.

Żandarmi obchodzą pomieszkania strejkujących i starają się nakłonić ich do pracy, zaś o koncepiście starostwa W. opowiadają, że namawia właścicieli cegielń do opornego stanowiska wobec strejkujących, motywując to tem, że w razie poddania się, pójdą później za przykładem ceglarzy i inne zawody i rozpoczną strejki.

Dziś popołudniu strejk się rozszerzył i objął cegielnię księcia Jerzego Czartoryskiego w Szówsku. Cegielnia zatrudnia 150 robotników wiejskich i wszyscy stanęli do strejku.

Starosta Grodzicki obiecał interweniować i wezwał do siebie na konferencyę właścicieli cegielń, którzy jutro we wtorek pertraktować będą z komitetem strejkowym. Równocześnie odbywa się w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych zgromadzenie, na którem przemawiają tow. Seelieb i Wach. Zapał u wszystkich nadzwyczajny.

A propos strejku budowlanego. Przez pewien czas w powietrzu wisiała zapowiedź ponownego strejku budowlanych, ponieważ majstrowie zaczęli łamać ugodę. Silna organizacya zawodowa odparła jednak wszystkie zapędy majsterków i dziś odbyło się w lokalu korporacyjnym wspólne posiedzenie majstrów i reprezentantów robotników, na którem ponowny strejk zażegnano.

Strejk ceglarzy lwowskich skończył się zwycięstwem robotników. Uzyskali oni podwyżkę płacy o 80 h, mianowicie z 5 K 60 h na 6 K 40 h od tysiąca cegieł. W niektórych cegielniach, gdzie płacono dotychczas 4 K 80 h, wynosi podwyżka 1 K 60 h. Przedsiębiorcy przyjęli nadto wszystkie inne warunki postawione przez robotników.

Strejk robotników i robotnic krawieckich wybuchł w poniedziałek w Krakowie w magazynie Hirschfelda, ponieważ ten wypodział pracę całemu personalowi, aby módz obniżyć płace. Również majstrowie, do których Hirschfeld daje robotę, oraz robotnicy

w tych warsztatach, jakoteż chałupnicy, zgodnie zbojkotowali Hirschfelda, bo wszystkim majstrom i chałupnikom odebrał nagle robotę również w tym celu, by zapomocą tego rodzaju presyi zniżyć ceny. Wzywa się towarzyszów krawieckich, by nie przyjmowali pracy u Hirschfelda.

„Separatyści“ żydowscy.

Ze Lwowa piszą nam:

Separatyści żydowscy urządzili we Lwowie w poniedziałek wieczór w sali Bellevue odczyt, wygłoszony przez Jakóba Brossa z Krakowa. O oznaczonej godzinie przybyło bardzo wielu robotników żydowskich, wśród tej masy jednak stanowili separatyści znaczną mniejszość. Zwołujący Einäugler zagaił zebranie i chciał udzielić głos Brossowi. Tow. Salamander postawił jednak wniosek, aby zebranie wybrało prezydyum i by odczyt nie trwał dłużej, niż godzinę, celem umożliwienia dyskusyi. Powstał zaraz tumult; w końcu jednak zwołujący zgodzili się na wybór prezydyum. Zgłoszono dwóch kandydatów: tow. Bezena, imieniem towarzyszów partyjnych i Winitza, imieniem separatystów. W głosowaniu uzyskał tow. Bezen ogromną większość głosów, wobec czego objął prezydyum i udzielił o godz. $8^1/_2$ głosu prelegentowi. Zapowiedziany odczyt był, jak się okazało, płytką mową agitacyjną. Prelegent starał się uzasadnić potrzebę osobnej partyi i zagroził, że jeżeli partya polska i ruska nie uznają odrębności żydowskiej, wówczas odwołają się wprost do robotników polskich i ruskich z pominięciem egzekutywy. Słowa te wywołały burzliwe protesty ze strony towarzyszów partyjnych. Odezwały się wołania: Pójdziecie do Breitera!

Po Brossie chcieli separatyści wszcząć dyskusyę formalną, aby nie dopuścić do głosu przeciwników. Zamiar ten nie udał się. Tow. Czaki i Korkes wykazali, wśród oklasków większości i ciągłych przerywań bundystów, nierozum i szkodliwość separatyzmu. Tow. Czaki postawił następującą rezolucyę:

„Robotnicy żydowscy, zebrani dnia 15 b. m. we Lwowie, oświadczają, że stoją na stanowisku, wyrażonem w uchwale komitetu wykonawczego polskiej partyi socyalno demokratycznej z dnia 8 maja 1905 i będą nadal, jak dotychczas, walczyli w ramach dotychczasowej organizacyi partyjnej, celem wyzwolenia proletaryatu żydowskiego z więzów niewoli ekonomicznej i politycznej“.

Do głosowania nie przyszło, gdyż separatyści postarali się o to, aby zgasić lampy elektryczne i rozwiązać w ten sposób zgromadzenia po 2-godzinnych obradach.

Okazało się z przebiegu zebrania, że separatyści stanowią wśród lwowskich robotników żydowskich znikającą mniejszość. Na mniejszość separatystów na zgromadzeniu składało się też wielu syonistów, którzy przyszli, aby nacieszyć się widokiem rozłamu wśród robotników żydowskich.

Z Przemyśla piszą nam: Wszelkie usiłowania „separatystów“ celem pozyskania sobie robotników przemyskich — spełzły na niczem. Ogłosili oni wprawdzie, że mają w Przemyślu 89 zwolenników, ale wiadomość ta wywołała wśród towarzyszów przemyskich tylko zdumienie z powodu tak śmiałej blagi. W rzeczywistości bowiem „z partyi wystąpiła“ tylko mała grupa, złożona z jednego lwowskiego „wyodrębniacza“, jednego przemyskiego „malkontenta“ i kilkunastu młodocianych robotników.

Ani jeden starszy i poważniejszy robotnik żydowski w grupce tej się nie znalazł, tylko młodzieńcy, którzy albo dopiero od niedawna należeli do organizacyi partyjnej, albo w niej jeszcze nie byli i nietylko kwestyi żydowskiej, ale nawet alfabetu socyalizmu nie znają wcale.

Mimo tak „tragicznej“ sytuacyi, postanowił jednak komitet partyjny na odbytem w środę 10 b. m. posiedzeniu, zwołać na niedzielę wieczór poufne zgromadzenie robotników żydowskich i na niem przez swoich referentów omówić kwestyę żydowską i sprawę „separatyzmu“.

Tymczasem w tym samym dniu aż trzech krakowskich głównych wodzów „separatystycznych“ zjechało do Przemyśla wieczorem, aby dalej „budować partyę separatystyczną“. We czwartek rano zażądali oni od naszych towarzyszów sali na zgromadzenie, licząc na odmowę, aby potem módz głosić, że są tak potężni, iż się ulęknięto i sali im odmówiono. Towarzysze nasi jednak wbrew ich oczekiwaniom sali im udzielili i sami zaagitowali pomiędzy robotnikami żydowskimi, aby przybyli. „Wyodrębniacze“, zawiódłszy się, w ostatniej chwili zapowiedzieli odbycie zgromadzenia w innym lokalu, niezwykle maleńkim, licząc na to, że zejdzie się tylko ich grupka. Lecz i tu się zawiedli. Zeszło się około 100 robotników i szczelnie zapełnili mały pokoik i korytarz. Przybyli też towarzysze dr Mantel, Żołnierz i Schiffler.

Gdy to „wyodrębniacze“ zobaczyli, wpadli na koncept ogłoszenia, iż nie będzie to zgromadzenie, tylko odczyt, chcąc w ten sposób uniknąć dyskusyi. Przeciw tej sztuczce zaraz z miejsca zaprotestował tow. Oestereicher, na co zaczął się rzucać gwałtownie „wyodrębniacz“ Bross z Krakowa, a sekundowali mu Rose, Katz i dwóch i innych. Gdy całe zebranie zażądało zgromadzenia, Bross się na to zgodził i zabrał głos.

Jedynymi argumentami jego — jeżeli to można nazwać argumentami — było to, że jeżeli jest w Austryi sześć partyj socyalno-demokratycznych, tworzących związek federalistyczny, to powinna być i siódma partya żydowska i że dlatego jest konieczna ta partya, bo robotnikom żydowskim musi się dać żydowskie pismo, po żydowsku do nich przemawiać (sam mówił po polsku) i żydowskie zwoływać zgromadzenia.

Po nim przemówili tow. dr Mantel i tow. Schiffler. Obaj wykazali, że nigdy w partyi nie pomijano interesów proletaryatu żydowskiego, jak zachodziła potrzeba, zwoływano zgromadzenia specyalnie dla robotników żydowskich, dawano tymże gazetę żydowską, a więc robiono to, co rzekomo chcą robić „separatyści“ w odrębnej partyi; zakładanie zaś partyi ot tak dlatego, że jest sześć w Austryi, więc powinna być i siódma, bez powodów i przyczyn zasadniczych i taktycznych, jest zbrodnią ze strony „separatystów“, jeżeli to robią świadomie, a jeżeli z głupoty, to ubolewać należy nad nimi i robotę ich uniemożliwiać, choćby w sposób najbezwzględniejszy. Następnie szeregiem rzeczowych argumentów udowodnili szkodliwość założenia odrębnej partyi żydowskiej.

Gdy „separatyści“ zauważyli, że robotnicy obecni wszyscy oklaskują gorąco wywody naszych towarzyszów i że nie mają co dłużej robić, usiłowali rozbić zgromadzenie. Widząc to nasi towarzysze wezwali robotników do opuszczenia zgromadzenia oświadczając, że z ludźmi nie mającymi argumentów, a w dyskusyi postępującymi po żakowsku, nie myślą tracić czasu. Robotnicy też wszyscy zaraz poczęli wychodzić, co do takiej pasyi doprowadziło „wyodrębniaczów“, że próbowali wywołać bójkę, widząc jednak, że najgorzej sami by na tem wyszli, dali spokój.

Tow. Schiffler odchodząc z robotnikami, zapowiedział zgromadzenie, mające się odbyć w niedzielę. Gdy nasi towarzysze wyszli, a za nimi robotnicy, w sali pozostali: Bross, Rose, Katz i kilku zbałamuconych młodzieńców, do których jeszcze chwilę przemawiali Bross i Rose. Następnie najbliższym pociągiem odjechali „szukać szczęścia“ gdzieindziej.

Zauważyć w końcu należy, że kilku młodszych robotników żydowskich, którzy dali się zbałamucić, napowrót zgłosili swe przystąpienie do naszej partyi i to ci, którzy byli najgorętszymi zwolennikami separatyzmu. Między tymi byli: Izydor Kass, malarz, Pillersdorf, drukarz i kilku innych.

Zgromadzenie robotników żydowskich, zwołane przez miejscowy komitet partyjny, odbyło się w niedzielę wieczorem pod przewodnictwem tow. Wohlmana. Zabiegi „separatystycznej“ grupki, aby od tego zgromadzenia odciągnąć robotników żydowskich, nie wydały rezultatu, a sama grupka tych panów przekonała się o swojej słabiźnie. Najlepiej słabizna tej grupki ujawniła się na zgromadzeniu samem po przemówieniu jednego z ich prowodyrów i naszych towarzyszów i przy głosowaniu.

Za wnioskiem przeciw utworzeniu odrębnej partyi żydowskiej i potępiającym działalność „separatystów“ oświadczyło się 89 robotników żydowskich, przeciw temu wnioskowi 13, w tem prócz wodzirejów separatystycznych, czterech zbałamuconych młodocianych robotników i siedmiu syonistów, którzy na zgromadzenie przybyli w sukurs „separatystom“, a po głosowaniu wołali do nich głośno: „Chodźcie do nas, u nas drzwi stoją dla was otworem“.

Po zgromadzeniu i z grupki tych czterech zdezertował robotnik malarski Mojżesz Probstein, oświadczywszy naszym towarzyszom, że dał się zbałamucić, czego mocno żałuje, z grupki „separatystów“ występuje i prosi o przyjęcie go do partyi napowrót, oraz o ogłoszenie tego, czemu zadość czynimy. Grupka przemyskich „wyodrębniaczów“ jeszcze bardziej zmalała i jest nadzieja, że separatyzm żydowski będzie reprezentował i stanowił osobną partyę, wyłącznie ten, który do Przemyśla zaimportował go ze Lwowa.

Usiłowania zatem „separatystów“, by w Przemyślu oderwać od partyi robotników żydowskich, podkopać organizacyę partyjną i rozerwać solidarność partyjną, nie wydały rezultatu i życzyć by sobie w interesie proletaryatu żydowskiego należało, by „praca“ tych panów była i w Krakowie i we Lwowie tak „obfitą“ w rezultaty.

Przemyscy robotnicy żydowscy opędzili się od tych intrygantów prędzej, niż się nawet spodziewano.

Proces Kalajewa.

„La Tribune Russe“, organ socyalistów-rewolucyonistów rosyjskich wychodzący w Paryżu, zamieszcza sprawozdanie z tajnej rozprawy przeciw Kalajewowi, zabójcy w. ks. Sergiusza. Proces odbył się 5 kwietnia w Moskwie pod przewodnictwem Dreyera, wotantami byli Bobrinskij, Zwolianskij, Wawarin, Kurowskij i Szyrynskij-Szachmatow. Publiczność składała się z kilku oficerów i sędziów oraz z matki oskarżonego, pod czas gdy sióstr jego nie wpuszczono. Kalajew liczy lat 30, jest średniego wzrostu, chudy, blondyn. Spokój jego i pogardliwy ton jego odpowiedzi zadziwiały wszystkich.

Prezydent pyta: Oskarżony, czy otrzymałeś pan akt oskarżenia?

Kalajew: Przedewszystkiem zauważam, że nie jestem oskarżonym, tylko waszym jeńcem. Jesteśmy dwoma przeciwnikami prowadzącymi wojnę. Wy jesteście płatnymi organami kapitału i rządu carskiego, ja, rewolucyjny socyalista, jestem mścicielem ludu.

Prezydent: Zakazuję panu przemawiać w tym tonie. Po odczytaniu aktu oskarżenia przychodzi do gwałtownej sceny między oskarżonym i prezydentem, który odmawia żądaniu Kalajewa o przerwanie rozprawy celem porozumienia się z obrońcą Mandelstamem. Dopiero interwencya obrońców, grożących opuszczeniem sali, zmusza prezydenta do zarządzenia przerwy dziesięciominutowej. Żądaniu Kalajewa o dopuszczenie jego pierwotnego obrońcy, Teslenki, prezydent odmawia z uwagą, że dwaj obrońcy (Mandelstam i Ydanow) wystarczą. Zaczyna się przesłuchanie. Na zapytanie prezydenta, czy czuje się winnym, odpowiada Kalajew: Przyznaję, że Sergiusz znalazł śmierć z mojej ręki, ale ze względów moralności nie mogę się uznać winnym.

Prezydent prosi o bliższe wyjaśnienia.

Kalajew: Zabity przezemnie w. książę był najwybitniejszym reprezentantem reakcyi w Rosyi panującej, partya reakcyjna, której inspiratorem był Sergiusz, chce znowu przywrócić ponure czasy Aleksandra III, dla którego Sergiusz miał prawdziwe uwielbienie! Żywa działalność wielkiego księcia była ściśle związana z rządami Mikołaja II, którego doradcą od początku on był. Nim Sergiusz został zgładzony, popełnił on liczne zbrodnie przeciw ludowi.

Jego działalność objawiła się w trzech kierunkach: Jako generał gubernator moskiewski pozostawił on wspomnienia, wobec których nawet czyny osławionego Zakrzewskiego bledną. Zupełna pogarda prawa, kompletna nieodpowiedzialność w. księcia zrobiły z Moskwy prawdziwe wielkie księstwo. Prześladowanie wszystkich idei intellektualnych, zamykanie zakładów naukowych, prześladowanie oddanego ostatniej nędzy proletaryatu żydowskiego, usiłowania ku politycznemu zdemoralizowaniu robotników, prześladowanie wszystkich protestujących przeciw obecnemu stanowi rzeczy: tak objawiała się działalność zabitego satrapy moskiewskiego. To była jego działalność jako gubernatora.

Dalej był Sergiusz głównym inspiratorem partyi reakcyjnej, reprezentantem i opiekunem wszystkich potęgujących prześladowanie do najwyższego stopnia. Sam Plewe radził się go przed swoją wycieczką pielgrzymią do ławry troickiej, po której nastąpiło brutalne prześladowanie chłopów w Połtawie i Charkowie. Sipiagin był jego przyjacielem, Bogolepow i Zwierew jego współbiesiadnikami. Cała polityka nosiła piętno jego wpływu. On walczył przeciw Światopełk-Mirskiemu, twierdząc, że dążenie do złagodzenia żelaznych rządów jest „początkiem końca“. Zastąpiono Mirskiego kreaturami Sergiusza: Trepowem i Bułyginem. To była jego działalność na drugiem polu.

Jeszcze ważniejszym był wpływ Sergiusza na cara samego. Rola jego jest ogólnie znaną; jako stryj carski bronił on interesów dynastyi w najdzikszy sposób. Przeciw takiej polityce obudziła się nienawiść ludu. Musiano zmobilizować wszystkie siły rewolucyjne. Chwila obrachunku nadeszła. Smierć jego trzech wspólników: Bogolepowa, Sipiagina i Plewego miała być dla niego potrójną prrzestrogą, daną przez rewolucyę autokracyi. Smierć Sergiusza jest ukoronowaniem tych przestróg.

Prezydent: Pan zatem zaliczasz się do głównych członków swojej partyi?

Kalajew: W sprawie tej moja osoba nie gra żadnej roli, albowiem nie ma ona żadnego znaczenia.

Prezydent: Gdyby panu po zamachu było się udało uciec, byłbyś pan dalej prowadził swe dzieło w tensam sposób?

Kalajew: Dnia 4 stycznia spełniłem swój obowiązek i sądzę, że i w przyszłości nie byłbym inaczej postępował. Odpowiadając w ten sposób, spełniam znowu mój obowiązek.

Po przemowach obrońców wygłosił Kalajew swą obronę: „Wy jesteście przedstawicielami tyranii, a ja jestem posłanym przez lud wykonawcą prawa. Góra trupów rozdziela nas, setki i tysiące zniszczonych egzystencyj ludzkich, strumienie łez i krwi, które strach i powstanie wszędzie rozniosły, wykopały między nami przepaść nie do przebycia. Tak jest, ja zabiłem w. ks. Sergiusza. Zemsta panującej rodziny niech na mnie spadnie. Nie macie jednak odwagi do otwartego postępowania. Piłat, którego ręce są jeszcze zbroczone krwią niewinych, posyła was tu dla upolowania zwierzyny.

Oglądnijcie się tylko naokoło: wszędzie krew i bolesne jęczenie. Wojna zewnętrzna i wewnętrzna. Dwa światy uderzają na siebie z wściekłością, dwa nieprzejednane światy: szumiące życie i marazm, cywilizacya i barbarzyństwo, wolność i ucisk, lud i caryzm. A jakie są rezultaty? Hańba klęsk wojskowych i zniszczenie potęgi wojskowej, finansowe i moralne bankructwo, upadek zasad monarchicznych, dążenie do wolności, otwarta rewolucya klas pracujących, stała rewolucya w imieniu socyalizmu i wolności. Czego dowodzą te zjawiska? To jest werdykt historyi świata przeciw wam! To bicie pulsu nowego życia, to wycie burzy tak długo przepowiedzianej, to zwierciadło śmierci samodzierżawia!

Rewolucyonista nie musi być utopistą, musi tylko podjąć istniejące rzeczywiste żądania ludu i cisnąć wam w twarz przeciwstawiając waszym wezwaniom do nienawiści okrzyk: „J'accuse!“ (Oskarżam was). Jesteśmy przedewszystkiem socyalistami. Jak wiecie, braliśmy udział w międzynarodowym kongresie w Amsterdamie, tam organizacya nasza spotkała się z uznaniem. Teroryzm, jakim posługujemy się jest tylko formą walki, jest środkiem walki, gdyż ostatecznie doprowadzić on musi do upadku obecnego rządu. Strejki robotnicze dowodzą zawodowej organizacyi naszej partyi, ruchy agrarne dają wyraz ekonomiczym żądaniom robotników rolnych, zbrojne powstanie, które uwieńczy naszą walkę, to całość naszej taktyki przeciw caratowi. Ja spełniłem tylko zadanie mnie przypadłe w udziele, powiodło mi się; spodziewam się tedy, że i partya nasza, spełniając swą historyczną rolę, ten sam osiągnie rezultat. Spodziewam się, że zupełna wolność odrodzi Rosyę, nowem ją natchnie życiem. Szczęśliwy i dumny jestem, iż dana mi została możność umrzeć za wolność z podniosłem przeświadczeniem spełnionego obowiązku!“

Ogłoszonego wyroku śmierci wysłuchał Kalajew spokojnie.

„Wasz wyrok uszczęśliwia mię — powiedział. — Spodziewam się, że będziecie mieli odwagę publicznie go wykonać tak, jak ja publicznie wykonałem wyrok śmierci, wydany przez partyę rewolucyjną. Musicie nauczyć się patrzeć oko w oko zbliżającej się rewolucyi“.

Wyrok ten, jak wiadomo, został zatwierdzony przez sąd kasacyjny w Petersburgu.

Biografię Kalajewa podamy w następnym numerze.

KRONIKA.

Lwowska Izba handlowa oświadczyła się stanowczo przeciw przedłużeniu prawa propinacyi w teraźniejszej albo w innej jakiejkolwiej formie, któreby utrzymywało dzisiejszy przymus i krępowało w dowolnym wyborze trunków. Izba poleciła prezydyum, aby uchwałę tę podało do wiadomości marszałka i namiestnika, oprócz tego prezydyum zostało upoważnionem do zwołania ankiety kół interesowanych w sprawie propinacyi.

Rozruchy w Melitopolu. Korespondent „Nowosti“ tak opisuje przebieg pogromu w Melitopolu:

„Przez cały dzień (30 kwietnia) nastrój w mieście był pokojowy, świąteczny, nic nie wskazywało na niepokoje. O godz. 6 wieczór rozeszła się nagle pogłoska, że się pogrom rozpoczął. Powstało zamięszanie. Na rogu Aleksandro Newskiej ulicy i placu Maryackiego szalała banda bosiaków, dały się słyszeć strzały z rewolwerów.

Rozpoczęło się to w rynku, obok karuzeli. Przez cały dzień bawiła się tam banda chuliganów, a z nadejściem wieczora połamali karuzelę, zniszczyli budkę przy ogrodzie, pobili stojącego tam policyanta i udali się ulicą Aleksandro Newską do miasta. Przy cukierni Kublanowskiego banda rozdzieliła się: jedna część zaczęła niszczyć cukiernię, druga — zabrała się do magazynu gotowych ubrań w domu Muszackiego. Chcieli podpalić cukiernię i magazyn, ale to im się nie udało, zabrali się więc do dalszych sklepów przy ulicach Aleksandro-Newskiej i Maryańskiej. Rabowali tylko takie sklepy, które nie miały dostatecznie mocnych drzwi i okiennic: sklep zegarmistrzowski Stolara i sklep z tytoniem Makona. Sklepu Stolara nie udało im się podpalić, natomiast skład Makona podpalili. Tymczasem nadbiegli obywatele, uzbrojeni w rewolwery. Strzelano kilkakrotnie w powietrze. Część ekscedentów udała się na ul. Boczarną i tam niszczyła sklepy. Część zaś zaczęła niszczyć aptekę Rajcha. Zaczęto dzwonić na alarm. Przerażenie ogarnęło wszystkich. Mówiono o zabitych i rannych. Było to jednak nieprawdą. Zabitych, nawet ciężko rannych wcale nie było, a lekko rannych było wszystkiego 5 osób.

W aptece ekscedenci wyrządzili wielką szkodę, nie udało im się jednak zniszczyć wszystkiego, bo personal apteki bronił się rewolwerami, wskutek czego napastnicy szybko uciekli.

Lepiej im się powiodło na rynku; tam udało im się zniszczyć i podpalić kilka magazynów. Ogień szybko się rozszerzył, bo w podpalonych sklepach było dużo materyału palnego: nafty, oliwy i t. p. Pożar zaczął się o 8 wieczór, a o północy paliło się już w rynku 20 sklepów, a także bazar Muszackiego. Na szczęście udało się ludności zorganizować na prędce samoobronę, która nie dała opryszkom zniszczyć całego miasta. Nie wszędzie wczas ją zorganizowano. Na rybnym rynku i na ulicy Fontaja niszczono także domy, przeważnie biednych żydów.

Policya przyszła dopiero wtedy, kiedy tłum przestał już szaleć. Pogrom skończył się o godzinie 11 w nocy: zniszczone domy i magazyny rabowano jednak do 3 rano. Trwało to jednak tak długo, aż samoobrona zebrała się w poważnej liczbie i była w stanie podzielić się na kilka partyj, które zajęły rozmaite punkty w mieście i poza miastem i zatrzymywały powracających z łupem.

O 12 w nocy ukazała się policya, aby pilnować porządku. Ale porządek wtedy już nie był zakłócony; ogień spokojnie robił swoje.

Pożar trwał całą noc; spaliło się około 40 magazynów i sklepów, większość z nich z całym towarem, który tam był. Ratunek niedostateczny niewielki miał skutek.

Z Łodzi donoszą do pism warszawskich:

„Aresztowano 13 stróżów za należenie do zmowy, jak również gromadę praczek i praso-

waczek, która przybyła do jednej z większych pralni z wymówieniem miejsc i żądaniem podwyższenia płacy. Między rzeźnikami a rzeźnią nie doszło jeszcze do porozumienia. Być może, iż lada dzień zostaniemy bez mięsa.

Pieczywa w dalszym ciągu nie mamy, gdyż do porozumienia majstrów z czeladnikami jeszcze nie doszło. Chleb otrzymujemy z Piotrkowa i okolicznych miast i miasteczek, ale chwilowo dzielić go musimy z Pabianicami, bo i tam piekarze zastrejkowali.

Dnia 14 maja zaczęli strejkować robotnicy oddziału tkackiego fabryki braci Grohmanów. Od pracy odstąpiło około 700 robotników.

Zamach na policyanta. Z Brześcia litewskiego donosi petersburska ag. telegr., iż dokonano tam zamachu na pomocnika komisarza Gogola. Został on kontuzyonowany w głowę od strzału z rewolweru. Aresztowano dwie osoby.

Zdegradowanie Griba. Naczelnik straży ziemskiej powiatu kutnowskiego, który bez żadnego powodu kazał strzelać w czasie strejku chłopskiego, został przeniesiony na zapasowego oficera straży ziemskiej do gubernii suwalskiej.

Zamiast wieńca na trumnę tow. Mokłowskiego uchwalił komitet krakowski 20 K na fundusz prasowy.

Z Tarnowa piszą nam: Dowiedzieliśmy się o ciekawej sprawie, zaszłej przed kilku tygodniami, którą tutejsze władze sądowe starały się utrzymać w jaknajściślejszej tajemnicy ze względu na osobę księżnej Sanguszkowej. Jak wiadomo jest ona właścicielką tutejszej propinacyi, z którą w jakichś stosunkach handlowych stał do niedawna ubogi żyd z Królestwa, zamieszkały w Tarnowie od dłuższego czasu. Zarząd propinacyi zerwał z tym żydem z jakichś powodów stosunki handlowe, usuniętemu na utrzymanie pozostały tylko szczupłe dochody z maleńkiego sklepiku.

W jakiś czas po usunięciu tego żyda władze sądowe nakazały go aresztować pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogróżki. Aresztowanie to poruszyło wszystkie sfery w mieście, powodów jednak internowania żyda nikt nie znał. Po tygodniach śledztwa sprawa się wyjaśnia. Oto ktoś napisał list do księżnej Sanguszkowej z groźbą, aby nie wyjeżdżała w swoim powozie, bo spotka ją to, co w. ks. Sergiusza. List był podpisany: „Die Sozialdemokraten aus Tarnow“. Podejrzenie odrazu padło na wyżej wspomnianego żyda. Władze sądowe, policyjne, żandarmerya i znany ze swej prawdziwie austryackiej energii p. Dunajewski, dokładają wszelkich starań, aby sprawcę odszukać. Autora listu odnaleść nie można, ergo potrzeba biedaka żyda, którego dotąd więżą, jako ofiary. Strach księżnej przed utratą życia i drogiego powozu, był tak olbrzymi, okolicznemi sferami arystokracyi zatrzęsła tak wielka trwoga, że dla poratowania i pocieszenia księżnej zjechał sam p. namiestnik Potocki.

Nie wątpimy, że to mu się w całej pełni udało, żyd jednak siedzi w więzieniu mimo zapewnień, że jest analfabetą! Dla przykładu i jaskrawszego zilustrowania systemu rządów p. Dunajewskiego zestawiamy trzy sprawy. Rozbójników, na których wniesiono skargę do prokuratoryi, odgrażających się, że zbrodnię ponowią, zostawiono na swobodzie; śledztwo wszczęto zaledwie w miesiąc po fakcie spełnionym. Za to głupi koncept, spłodzony z pewnością na 1 kwietnia przez jakiegoś zupełnie „spokojnego obywatela“, starczył, by wszystkie władze wprawić w ruch, by wbrew wszelkiej oczywistości przyprawić biednego żyda o straszne prześladowania. I w sprawie naszych towarzyszów, oskarżonych o to, że się nie dali z założonemi rękami rąbać i tłuc, władzom tarnowskim pilno. Bo wysokie władze sądowe i administracyjne mają w stosunku do swych poddanych podwójną, burżuazyjną miarę.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Środa: „Sen nocy letniej“, komedya Szekspira z muzyką Mendelssohn'a-Bartholdy (przedstawienie dla młodzieży szkolnej po cenach zniżonych do połowy).

Czwartek: „Mazepa“, tragedya w 5 aktach Juliusza Słowackiego (pierwszy występ gościnny Bolesława Leszczyńskiego).

Sobota: „Półświatek“, komedya w 5 aktach A. Dumasa syna (gościnny występ Bolesława Leszczyńskiego).

Niedziela: „Otello“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira (gościnny występ Bolesława Leszczyńskiego).

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ w Krakowie.

Wybory z kuryi wielkiego handlu.

Wybrani zostali nominaci p. Lea. Na 97 głosujących otrzymali:

1. Maurycy Dattner, kupiec, 79 głosów;
2. Dr Rafał Landau, adwokat i współwłaściciel młyna w Bieńczycach, 79 głosów;
3. Albert Mendelsburg, bankier, 86 gł.;
4. Dyrektor dr Walenty Staniszewski 80 głosów;
5. Bernard Wachtel, właśc. biura spedyc., 82 głosów.

Wybory z kuryii rękodzielników

odbędą się dzisiaj. Nominowani przez p. dra Lea na radców tej kuryi: pp. Józef Bialik i Piotr Kosobucki, ten ostatni w miejsce p. Rimlera, tak że żydowskim rękodzielnikom nie daje p. Leo teraz już żadnego reprezentanta, pozostawiając kuryę tę w zupełności antysemitom.

Przegląd społeczny.

Strejk w kopalni węgla firmy „Kmita Tenczynek“ wybuchł w sobotę z powodu zapowiedzianego obniżenia płacy o 5 h na wózku. Wózek ma 8 cetnarów metrycznych. Jeżeli się do węgli zamiesza kawałek kamienia, to inżynier nakłada 3 K kary.

Jeżeli górnik nie chce jej zapłacić, zostaje wydalonym z roboty. Zarobki są nędzne: górnik kopacz zarabia od 1 K 20 hal. do 2 K. Mało jest takich, którzyby zarabiali po 3 K.

Położenie górników jest rozpaczliwe, bo po odtrąceniu zaliczki, oliwy, Kasy chorych i dynamitu przy wczorajszej wypłacie np. dostali niektórzy po 3 K, wyraźnie po trzy korony gotówką za pół miesiąca.

Byli i tacy robotnicy co nic nie dostali, zostali jeszcze winni po 20 K zarządowi kopalni.

Wczoraj był w Tenczynku naczelnik ze starostwa górniczego i przy nim wypłacono jeszcze dawne ceny. Strejk trwa dalej.

Z ruchu robotniczego w Stryju. Po szeregu zgromadzeń poufnych, w niedzielę 14 b. m. w lokalu stowarzyszenia robotniczego „Znicz“ odbyło się publiczne zgromadzenie robotników stolarskich z porządkiem dziennym: Położenie robotników stolarskich. Stolarze stryjscy zebrali się w komplecie. Przewodniczył tow. J. Henz; o położeniu robotników stolarskich referował tow. Brojde i Piotrowski, wykazując krzywdy, których ofiarą padają robotnicy. W dyskusyi zabierało głos kilku mówców, ilustrując licznymi przykładami dolę stolarzy; pracownie stolarskie, to nory bez wszelkich urządzeń hygienicznych; dzień roboczy trwa od 11 do 14 godzin i więcej, wypłata nieregularna, brak cennika i t. p. Po wyczerpującej dyskusyi wybrano komitet, złożony z 5 robotników stolarskich, który przedłoży majstrom żądania robotników, a w razie nieuwzględnienia tychże nastąpi strejk.

Po zgromadzeniu stolarzy odbyło się pod gołem niebem publiczne zgromadzenie robotników dziennych z porządkiem dziennym: Położenie robotników dziennych. Mimo niepogody zebrało się na „Ryniu“ kilkuset robotników z rodzinami, którzy z wytężoną uwagą wysłuchali przemówienia tow. Galewicza, Brojdego i Piotrowskiego. W dyskusyi przemawiało kilku robotników dziennych, wykazując, jak ogromną konkurencyę robią robotnikom dziennym aresztanci. Uchwalono jednogłośnie rezolucyę, wzywającą rząd do usunięcia tej konkurencyi. Okrzykiem na cześć partyi przewodniczący zamknął zgromadzenie, a uczestnicy z pieśnią Czerwonego Sztandaru rozeszli się.

Rosyjski 1. Maja.

Petersburg, 16 maja. Niedzielny wieczór upłynął spokojnie, tylko w ogrodach publicznych, gdzie zwykli gromadzić się robotnicy, próbowano urządzić demonstracye. Policya przywróciła porządek. Aresztowano 50 osób.

Petersburg, 16 maja. (Pet. ag. tel.). Także noc z niedzieli na poniedziałek upłynęła spokojnie. Do starć z policyą nie przyszło.

Petersburg, 16 maja. Petersburska agencya telegraficzna donosi z urzędowego źródła: W ciągu dnia wczorajszego oraz wieczorem nie zamącono porządku w mieście ani też w lokalach, gdzie lud zwykł się gromadzić dla rozrywki. W kilku punktach miasta usiłowały jednakże grupy osób, nie należących do klasy robotniczej, wzniecić niepokoje, co jednakże zostało w zarodku udaremnionem przez zjawienie się stałych patroli policyjnych i wojskowych, które nawet nie zrobiły użytku z broni. Podobne usiłowania objawiły się także na wielkim prospekcie Wasilewski Ostrów i między VI a VII linią, gdzie dwie grupy złożone z 40—100 należących do rozmaitych klas, głównie żydów, zgromadziły się i śpiewały pieśni rewolucyjne. Aresztowano 14 osób, między temi 4 żydów i 4 żydówki.

Na cmentarzu Preobrażeńskim zgromadziło się mniej więcej 400 osób, głównie studentów i osób należących do wolnych zawodów. Na cmentarzu aresztowano 12 osób, w tem 5 żydów i 2 żydówki.

Rzucenie bomby.

Ryga, 16 maja. Na patrol kozacki rzucono z za płota parku Woermana bombę, która trafiła jednego urzędnika policyjnego w nogę, ale eksplodując, zabiła tylko konia. Tłum, który się zbiegł, rozprószyli kozacy.

Ruch chłopski.

Kamieniec Podolski, 16 maja. (Pet. ag. telegr.). Ruch chłopski w powiatach płoskirowskim, nowouszyckim i kamienieckim całkowicie ustał.

Wojna rosyjsko-japońska.

Przed bitwą morską.

Tokio, 16 maja. (B. Reutera). Jak obecnie już jest rzeczą pewną eskadra rosyjska, która czasowo opuściła zatokę Honkoe, powróciła tam i stanęła na kotwicy.

Saigon, 16 maja. Doniesienie agencyi Havasa: Flota rosyjska, która znowu pojawiła się na pełnem morzu koło Honkoe wczoraj o godzinie 1 w nocy podniosła kotwicę i oddaliła się w kierunku północnym. Odtąd nie widziano żadnego z okrętów rosyjskich.

Paryż, 16 maja. Zjednoczona rosyjska flota jest w drodze ku wyspom Ogazawara, aby stąd dostać się do Władywostoku.

Paryż, 16 maja. Agencya Havasa donosi z Saigonu: Admirał Jonquiers telegrafuje z Nanthran że przeszukał wszystkie zatoki aż do Turaca i nie zastał tam okrętów rosyjskich.

Tokio, 16 maja. (Biuro Reutera). Rząd zakazał wywozu węgla do Saigonu na czas, dopóki eskadra rosyjska znajdować się będzie na wodach Indochinskich.

Szangaj, 16 maja. Władze celne z największą dokładnością rozstrząsają wszelkie prośby o pozwolenie na wywóz węgla.

Londyn, 16 maja. „Daily Telegraph“ donosi pod datą wczorajszą z Hon-kon: Na wysokości Gaprock widziano ubiegłej nocy 12 okrętów wojennych, które płynęły z pogaszonemi światłami. Do którego z mocarstw należały te okręty niewiadomo.

Londyn, 16 maja. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Podczas burzy, która trwała kilka dni, krążownik pomocniczy japoński Nekko-mazu najechał na wysokości Fuzan na skałę. Trzy parowce pracują nad wyratowaniem tego okrętu. Według sprawozdania pewnego kapitana okrętu norweskiego, który dnia 12 bm. przybył do Moji, słyszano z tego okrętu ogień działowy i odczuto wstrząśnienia, spowodowane strzałami, dnia 11 bm. między godz. 8 a 11 rano na wysokości $30^0 45'$ północnej szerokości i $127^0 20'$ wschodniej długości. Z powodu mgły nie można było niczego dostrzedz. W wyżej wymienionym kierunku widziano płynącą japońską łódź torpedową. Stwierdzono, że flota rosyjska urządziła na obszarze francuskiego wybrzeża stacyę telegrafu bez drutu i za pośrednictwem tej stacyi przesyła wiadomości *via* Saigon do Petersburga.

Okupacya niemiecka?

Londyn, 16 maja. Doniesienie Biura Reutera z Tokio: Obiega tutaj pogłoska, że oddział wojska niemieckiego obsadził Hajchu na południe od Szantung, gdzie wywiesił niemiecką flagę i złożył jej honory. Hajchu leży w rozległej zatoce na północ od starego kanału Hoango. Wieść ta wywołała tu sensacyę.

Tokio, 16 maja. (Biuro Reutera). Jeżeli okaże się prawdziwą pogłoska, że Niemcy zajęli w zatoce chińskiej Hajchu zachodzi obawa, że podobna zmiana *status quo* zwłaszcza po wydarzeniach z flotą bałtycką, pogorszy znacznie sytuacyę wojenną. Spodziewają się, że wywiady w tej mierze sytuacyę wyjaśnią.

Drobne utarczki w Mandżuryi.

Petersburg, 16 maja. Generał Liniewicz telegrafuje pod datą 13 lutego bm. Nasz oddział przeszedł do ofenzywy koło Hinmijaotse dnia 9 b. m. Oddział ten dopiero koło południa stoczył walkę. Drugi oddział w drodze z Nauhauhentsu do Hinmijuotse, gdy wychodził z wąwozu został przez nieprzyjaciela przyjęty ogniem karabinowym. Walka rozpoczęła się koło południa. Japończycy wprowadzili w ogień artyleryę. Nasz oddział dokonawszy wywiadu cofnął się.

Pod datą 14 b. m. telegrafuje generał Liniewicz: Oddział rosyjski, wysłany do Erdagou cofnął się gdyż go obeszło 700 nieprzyjaciół. Oddział ten cofnął się do Sudagoa, a otrzymawszy posiłki z Erdagon odparł nieprzyjaciela, który był zmuszony cofnąć się w małych oddziałach na południe i południowy wschód.

Nowa pożyczka rosyjska.

Patersburg, 16 maja. (Pet. agen. tel.) Na rozkaz cara nastąpi emisya krótko terminowych listów dłużnych renty państwowej na sumę 200 milionów rubli, z czego już 50 milionów ulokowano.

Wybuch min.

Czifu, 16 maja. (B. Reutera). Parowiec, przybyły z Niuczwangu, donosi, że japoński okręt przewozowy najechał na minę w zatoce Peczili i zatonął. Wypadek ten zdarzył się równocześnie z zatonięciem parowca przewozowego Shientsu-maru.

O neutralność Francyi.

Paryż, 16 maja. W Izbie prezydent Doumer zawiadomił, że na ręce jego złożono liczne interpelacye w kwestyi neutralności na dalekim Wschodzie i interpelacyę deputowanego Pressensé w sprawie neutralności pokojowej akcyi w Marokku.

Prezydent ministrów Rouvier podniósł, że rząd wyjaśniał niedawno obie kwestye, dziś może tylko tyle oświadczyć, że dano francuskim władzom w Azyi wschodniej polecenie, aby dbały o ścisłe zachowanie neutralności.

Skoro tylko minister będzie mógł coś dodać do danych już oświadczeń, zgodzi się chętnie na otwarcie dyskusyi. Nikt nie wątpi w lojalność i szczerość rządu. Tu w Izbie są tylko Francuzi, którzy muszą pamiętać o tem, że mają obowiązek chronienia honoru Francyi i utrzymywania pokoju światowego. (Oklaski).

Dep. tow. Vaillant podnosi, że rozkazy rządu nie są poważne. (Okrzyki protestu). W każdym razie nie szanują ich Rosyanie. Dlatego pragniemy się upewnić i żądamy, aby dyskusya jutro lub pojutrze się odbyła. (Oklaski na skrajnej lewicy).

Dep. Pressensé domaga się, aby dyskusya odbyła się w następny piątek. (Oklaski na skrajnej lewicy).

Izba uchwaliła 449 głosami przeciw 84 odroczenie dyskusyi.

Paryż, 16 maja. Na radzie ministeryalnej uchwalono zażądać odroczenia interpelacyi deputowanego Pressensé w sprawie polityki zagranicznej.

TELEGRAMY.

Pożar w Wiedniu.

Wiedeń, 16 maja. Przy pożarze składu firmy Kornblüh odniosło podczas eksplozyi 54 osób ciężkie obrażenia, w tem 13 strażaków.

Ciągnienie losów.

Wiedeń, 16 maja. Przy dzisiejszem ciągnieniu 3% losów Kredytowych ziemskich, z r. 1880 pierwszej emisyi, główna wygrana 90.000 K padła na seryę 3072 numer 50, druga wygrana 4000 K na seryę 2476 nr. 35.

Zamach na wiadukt.

Wiedeń, 16 maja. Z Celowca donoszą pod datą wczorajszą: Na kolei przez Karawanki usiłowano wysadzić w powietrze nowy wiadukt. Podejrzewają wydalonych robotników, iż dynamitem, pobranym z magazynów przedsiębiorstwa budowlanego, dokonali zamachu. Uszkodzenie wymaga nowej konstrukcyi trzech sklepień. Przez ten wypadek ukończenie budowy kolei przez Karawanki nie dozna jednak opóźnienia.

Cholera w Rosyi.

Petersburg, 16 maja. „Birż. Wied.“ donosi z Bogorowska, gubernii moskiewskiej, że zdarzyły się tam dwa wypadki, podejrzane o cholerę.

Sąd rozjemczy.

Haga, 15 maja. Na wczorajszem posiedzeniu sądu rozjemczego dla rozstrzygnięcia kwestyi spornej między Japonią a Niemcami, Francyą i Anglią z powodu podatku budowlanego, ściągniętego swego czasu przez Japonię w byłych osadach cudzoziemców, uznali zastępcy państw język niemiecki za język obrad. Japoński zastępca przystał na to pod warunkiem, że także język japoński dopuszczony będzie jako język obrad. Na tem posiedzenie przerwano.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność fryzyerzy!** Dziś, we środę, o godzinie 9 wieczór odbędzie się poufne zebranie pomocników fryzyerskich w Krakowie w lokalu przy ulicy Grodzkiej 39.

× **Zarząd Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie w czwartek 18 b. m, o godzinie 7 wieczorem posiedzenie.

× **Baczność malarze i lakiernicy!** Wydział stowarzyszenia robotników malarskich i lakierniczych we Lwowie podaje do wiadomości wszystkim grupom i stacyom płatniczym, iż zwołuje do Lwowa na dzień 8 czerwca b. r. walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu. 2) Sprawozdanie kasowe. 3) Organizacya centralna czy krajowa? 4) Wybór zarządu. 5) Wnioski i interpelacye. Upraszamy wszystkie grupy i stacye płatnicze o wysłanie delegatów, wybranych na poufnych zebraniach jakoteż o wyrównanie zaległych wkładek. Za wydział główny: *Leon Stengel,* przewodniczący. *Leon Sabel,* sekretarz.

× **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“, V. Rüdigergasse 5, I. piętro, drzwi 7. Wieczorki stowarzyszenia odbywają się od 1 maja co sobotę o godz. 7½ wieczór w sali „Zum Nordpol“, V. Margaretenplatz 7.

Filia stow. „Siły“, restauracya Swobody, II. Rothesterngasse 31, schadzki co niedzielę.

Dnia 21 maja b. r. pierwsza wycieczka stowarzyszenia „Siła“. Cel i program zostanie na czas ogłoszony.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski.